

## SEWERYNA GONTARCZYK

ur. 1929; Wólka Komaszycza



Miejsce i czas wydarzeń	Wólka Komaszycza, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wólka Komaszycza, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, pomoc Żydom, żydowscy krawcy, żydowski stolarz, ukrywanie Żydów

### Pomoc Żydom w czasie II wojny światowej

W czasie okupacji to u nas dużo [Żydów było], a to był strach. W [19]42 roku czterech takich młodych Żydów, chłopców pochodzenia żydowskiego, zamieszkało u rodziców moich na Wólce. Byli to wykwalifikowani krawcy, takie świadczyli usługi jak szycie, a przeważnie przeróbka, bo wtedy nie było materiału z metra. Przyjeżdżały z Warszawy panie, które handlowały używanymi płaszczami, kostiumami, garniturami, no i ludzie kupowali, co im tam pasowało. I w domu też każdy miał coś do przerobienia. No i ci panowie uszyli mi zielone palto, przerobione z zielonego płaszcza, no, przepiękna setka była, i ze skórek białego królika miałam kołnierzyk, a i mufkę taką – kiedyś mufka to była zamiast rękawic. Taka byłam dumna, wabiłam chłopców, chodziłam z koleżanką, Mysią, [którą] z Poznańskiego wygnali Niemcy, u nas mieszkała na wsi, do kościoła na Drogę Krzyżową w piątki, byłam taka zalotna, paradowałam po mieście w Chodlu.

Szyli przepięknie, mieli wielu ludzi, zarabiali pieniądze, bo ludzie dawali pieniądze. Mamusia gotowała dla nas, to i dla nich ugotowała, zawsze za darmo przecież jedli. Żyli w stodole na klepisku, tak było calusieńką jesień, jeszcze ciepło, a w zimie to już tam gdzie braliśmy ich do mieszkania, u nas były trzy pokoje, znaleźli schronienie zaciszne. Byli do stycznia [19]43 roku. Kiedy dowiedzieli się, że do Poniatowej Niemcy mają przywieźć Żydów z getta z Opola Lubelskiego, z Bełżyc, dołączyli do partyzantów. Nie chcieli poddać się Niemcom. Przeważnie ci młodzi to tacy przystojni mężczyźni, później się przenieśli [od nas] na wieś, bo u nas blisko było do szosy, no i jak już zaczęli z Bełżyc, z Chodla Żydów zabierać, z Wąwolnicy do getta, z Opola [Lubelskiego], bo było getto, oni się zmiarkowali, uciekli. Ale później tatuś się z nimi spotkał gdzieś we młynie, to byli w partyzantce.

Po odejściu krawców, przybył do rodziców stary Żyd, taki stolarz, ja nie wiem, jak się nazywał, może miał gdzieś z siedemdziesiątkę, może więcej. Był niskiego wzrostu,

brodę miał tak do pasa. Zestaw mebli nam zrobił – piękne łóżka, szafę, dwa stoły. W okresie od lutego do końca października tyle narobił. Te łóżka to były takie ładnie kręcone, przepiękne zrobił. Dostawał wypłatę pieniężną, nie pamiętam, może tam gdzieś do domu chodził, żeby oddać. Wyżywienie miał za darmo, mamusia mu gotowała, co sobie życzył, to mu to ugotowała, zjadł. W alkierzu takim miał postanie i też sobie tam robił w tej stodole, czy gdzieś tam miał ten warsztat. Tak uciekał, żeby przeżyć. [Moczył się] – nie wiem, czy to z choroby, czy ze strachu, czy był uzależniony od denaturatu, bo trzeba było denaturat [wykorzystywać] do polityry – i spał na podłodze, bo tak chciał, bo się wstydził, a mama codziennie zmieniała tam pościel, zawsze były kałuże moczu. Modlił się codziennie, miał takie przyrzady do modlitwy, bardzo był pobożny. Zawiązywał sobie na czoło, [miał] jakiś taki szalik w pasy, czarny z białym.

Sytuacja pogorszyła się, gdy Żydzi niepewni byli jutra, bali się o siebie i o tych, co ich ukrywali. Krawcy i ten stolarz odeszli od nas, ale bardzo długo byli. Prawie z całej wsi znosili do nas ludzkie [ubrania do przeróbek]. Też dawali schronienie [inni], tylko że u nas dwie stodoły były, więcej miejsca było, [ponadto] tatuś był sołtysem, to tam jak przyjechali [Niemcy], to najwyżej spytali [o coś], wiedziałby, [gdyby miało się] coś [dziać], uciekliby. Byli bezpieczni u nas.

Żydzi z Budzynia, Chodła, Opola Lubelskiego, Bełżyc mieli blisko do wiosek, to oni w wieczór, jak tylko się ściemniło, się ukrywali, znajdowali schronienie. Ile razy było tak, że mamusia czy tatuś otworzyli drzwi w wieczór, a tu ktoś w sieni – nie mówiło się „korytarz”, tylko „sien” – przytulony. Nie chcieli kogoś prosić, może ktoś by ich nie przenocował, bo się każdy bał, wiedzieli, że za przetrzymanie Żyda spalili nieraz całą wieś i całą rodzinę. Rano wstali, a z sieni jakaś Żydóweczka malutka z matką uciekła. Oni bez pytania [wchodzili], tylko chcieli się skryć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-04-25, Poniatowa
<b>Rozmawiał/a</b>	Aleksandra Zińczuk
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"